

Różne drogi, wspólny cel. Portrety czeskich opozycjonistek

Kobiety w opozycji czechosłowackiej odgrywały ogromną rolę. Wspomagały inicjatywy mężczyzn, ale także prowadziły własną działalność, wydając pisma, pisząc artykuły i teksty programowe. Nie były to potulne żony, ale osoby, o których można bez przesady napisać, że należały do przywódców czeskiego oporu w czarnej nocy komunizmu. Opisane tu historie zostały wybrane intuicyjnie. Zamiast tworzyć problematyczny ranking „najważniejszych” czeskich opozycjonistek, staram się przedstawić przykładowe i – w miarę możliwości – reprezentatywne historie, które składają się na ówczesny „czeski los”.

Powojenny świat widziany oczyma czeskich kobiet wyglądał nieco inaczej niż ten, który widziały Polki. Czechosłowacja długo odcinała kupony od tego, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego była jednym z najbogatszych krajów świata. Pozwoliło to władzom komunistycznym w miarę spokojnie wprowadzać nowe porządki. Proces ten przebiegał wręcz ze sporym poparciem wielu obywateli, którzy w końcu lat czterdziestych czynnie wzięli udział w zamachu komunistycznym. Jeszcze przed wojną Czechosłowacja była jednym z nielicznych krajów, w których komuniści działali legalnie, a państwo utrzymywało dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim. W czasie wojny patrzono na Wschód z równym utęsknieniem, jak na Zachód. Nie widziano różnicy w tym, kto miał być wyzwolicielem. Po zakończeniu II wojny światowej, gdy Stalin instalował system komunistyczny w krajach zajętych przez Armię Czerwoną, Czechosłowacja była jedynym nieokupowanym przez nią krajem (aż do 1968 r.). To świadczy o sympatii, jaką cieszyli się komuniści oraz sam Związek Radziecki.

Mimo to w społeczeństwie istniały grupy ludzi, dla których nowe porządki były nie do przyjęcia zarówno ze względów pragmatycznych (mieli bowiem bardziej dalekowzroczne spojrzenie na

gospodarkę i politykę), jak i po prostu z powodów moralnych.

Okres stalinizmu, podobnie jak w innych krajach, był w Czechosłowacji czasem ostrych represji stosowanych na wzór radziecki. W ciągu kilku dni rozprawiono się z Kościołem katolickim. Pod klasztory podjeżdżały ciężarówki, wszystkich zakonników i zakonnice wywożono do obozów pracy, gdzie ciężko pracowali, a także ginęli z niedożywienia i przepracowania. Jako wrogów postrzegano wszystkich, których można było w jakikolwiek sposób zaliczyć do burżuazji. Represjonowano wracających z Zachodu żołnierzy, walczących zarówno w Tobruku, jak i w czasie powietrznej bitwy o Wielką Brytanię. Nierzadkie w tym czasie były wyroki skazujące prawdziwych, jak i zmyślonych wrogów na karę śmierci. Jedną z ofiar tzw. mordów sądowych była Milada Horáková, przedwojenna deputowana, w czasie wojny działaczka ruchu oporu i więźniarka Terezina. Wyrok wykonano mimo sprzeciwu społeczności międzynarodowej.

W tym najcięższym okresie do grona ludzi walczących z systemem dołączyła młoda dziewczyna, córka byłego bankiera Dagmar Šimková. Jej motywacja była prosta: rodzina straciła majątek, widziała nieprawości popełniane na ludziach jej klasy, chociaż kraj był stosunkowo zamożny i nie

ucierpiał wiele w czasie wojny. Ludzie jej pochodzenia nie byli dopuszczani na studia, także jej samej po skończeniu szkoły średniej nie pozwolono kontynuować nauki.

Šimková redagowała ulotki, często utrzymane w konwencji żartu. W jednej z nich wzywała obywateli, by nie stawiali oporu armii amerykańskiej, która do walki z komunistami ma użyć proszków nasennych. Obywatele mieli się obudzić w nowej rzeczywistości. Estebacy (funkcjonariusze czechosłowackiej Służby Bezpieczeństwa) nie wykazali poczucia humoru. Aresztowano ją na początku lat pięćdziesiątych, gdy miała 23 lata. Kiedy przyszli po nią, wychodząc z domu, odwróciła się i pomachała mamie na pożegnanie. Wtedy usłyszała od młodego bezpieczeniaka: „Rozejrzyj się dobrze, kurwo, już tu nie wrócisz żywa”.

Za rozpowszechnianie ulotek, malowanie ośmieszających plakatów z podobiznami przywódców komunistycznych spędziła w więzieniu czas do trzydziestego siódmego roku życia. Wspomina ten okres jako czarny. Kobiety w więzieniach często były traktowane gorzej od mężczyzn. Bite, kopane do nieprzytomności – nawet te w ciąży. Rodziły w zwykłych celach, czasem bez lekarza, cierpiąc wyzwicka ze strony strażników. Nie otrzymywały żadnych środków higienicznych. Strażnicy śmiali się z nich, gdy krew podczas miesiączki ściekała im po nogach. Kiedy Dagmar ze swą koleżanką z celi porwały prześcieradło i użyły go jako podpasiek, zostały za to natychmiast ukarane. W 1955 r. Šimková została przeniesiona do obozu pracy, skąd udało jej się uciec, ale po dwóch dniach została złapana przez okolicznych wieśniaków, gdy zmęczona ukryła się w stogu słomy. Wieśniacy wykazali aktywność w poszukiwaniach zbiega, ponieważ władze obozowe rozgłosiły, że uciekinierka jest morderczynią. Ze względu na swoją hardą postawę nie mogła skorzystać z amnestii 1960 r. i wyszła z więzienia dopiero sześć lat po niej, odsiedziawszy cały wyrok. Po napaści wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację wyemigrowała do Australii.

Następną falę sprzeciwu tworzyli ludzie dołączający do opozycji po 1968 r., okresie pełnej wolności słowa, którzy nie godzili się na okupację kraju. Wojska Układu Warszawskiego napadły na Czechosłowację 21 sierpnia 1968 r. Sprzeciw

wobec komunistów popierających wojska okupujące Czechosłowację stał się bardzo powszechny. To już nie były odosobnione grupki, ale całe rzesze ludzi. Jednak stopniowo opór zamierał, sytuacja się normalizowała. Opozycjoniści, wśród których dominowali byli członkowie Komunistycznej Partii Czechosłowacji, byli wsadzani do więzień, zwykłej ludności zaproponowano spokój i dobre zaopatrzenie w towary w sklepach. To doprowadziło do odizolowania nieprzejednanych w swym oporze dysydentów i pogorszyło znacząco ich sytuację. Ludzie bali się nawet witać z nimi na ulicy czy podawać im rękę.

Petruška Šustrová wspomina początek inwazji jako okres wielkiej solidarności międzyludzkiej, która z upływem czasu stopniowo zamierała. Šustrová zaangażowała się w opór wobec Sowietów od samego początku. Kiedy powstał Ruch Młodzieży Rewolucyjnej, ona i inni działacze zostali aresztowani w grudniu 1969 r. Otrzymali kilkuletnie wyroki więzienia. Sama Šustrová odsiedziała pełne dwa lata z wyroku. Mimo że więzienie nie było lekkie, po wyjściu zdała sobie sprawę z tego, że to było dla niej lepsze niż traktowanie, które spotkało tych, którzy pozostali na wolności i doświadczali odsuwania się znajomych, sąsiadów i ludzi, których uważali za przyjaciół. Kiedy wyszła na wolność, wszystkie role były już rozdane, podzielone, a mentalność społeczeństwa gruntownie „przeorana”. O stopniu i trwałości tej zmiany przekonała się Šustrová, kiedy w latach osiemdziesiątych dyskutowała z sąsiadką o strajkach w Polsce. Sąsiadka, kobieta z wyższym wykształceniem, z ogromnym uporem twierdziła, że Polacy strajkują tylko dlatego, że nie chce im się pracować. Argument walki o wolność do niej nie trafiał. Sama Šustrová po wyjściu nie zaprzestała działalności i podpisała Kartę 77. Włączyła się w działalność VONS (Komitet Obrony niesprawiedliwie prześladowanych). W 1989 r., jako jedynej opozycjonistce z kraju, udało jej się dojechać do Wrocławia na Międzynarodowe Seminarium *Europa Środkowa. Kultura na rozdrożu – pomiędzy totalitaryzmem a komercjalizmem*. Od tej pory datuje się jej fascynacja Polską, jest autorką licznych artykułów na temat bieżącej polskiej polityki.



Anna Šabatová z Jackiem Kuronem i Václavem Havlem, fot. NAF Dementi/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

Niezwykła była droga do opozycji Anny Šabatovej. W jej domu rodzinnym dużo mówiło się o polityce. Ojciec był szeregowym członkiem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Dopiero w 1968 r. został sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego KPCz w Brnie, którą to funkcję pełnił tylko kilka miesięcy. Po sprzeciwie wobec napaści radzieckiej został usunięty z partii. Mimo to działał nadal, tworząc zręby przyszłej opozycji. Do współpracy wciągnął synów i córkę Annę, która bardzo chętnie pomagała ojcu i braciom. Jeździła z listami do innych dysydentów: była łączniczką, kurierką. W 1971 r. została wraz z dwoma braćmi oraz ojcem aresztowana i skazana na 3,5 roku więzienia. Odsiedziała 25 miesięcy. Dzięki uwięzieniu członków rodziny poznała Petra Uhla, swego przyszłego męża, który siedział w jednej celi z jej ojcem. Kiedy Petr poszedł w 1979 r. na ponad 4 lata do więzienia, Anna redagowała za niego podziemny biuletyn informacyjny, dzięki czemu zachowana została ciągłość wydawnicza. W 1978 r., kiedy aresztowano Václava Havla, Olga Havlová poprosiła, by Anna pojechała popilnować ich domu w Hradečku. Pojechała tam razem z mężem. W trakcie pobytu w górach wpadła jej w ręce broszurka z opisem szlaku Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Pomyślała, że przecież można by tam się spotkać z polskimi

opozycjonistami. Do spotkania doszło kilka miesięcy później. Mąż, Petr Uhl, natychmiast poparł jej inicjatywę. Znał język polski, polską historię, ze szczególnym uwzględnieniem historii Polskiego Państwa Podziemnego, i Armii Krajowej w czasie wojny. Czescy opozycjoniści żywo obserwowali to, co się działo za północną granicą. Dla nich było bardzo ważne, że są tam ludzie, którzy myślą tak jak oni. Kontakty nawiązane dzięki inicjatywie Anny Šabatovej stały się potem podstawą współpracy w ramach Solidarności Polsko-Czechosłowackiej.

W spotkaniu z polskimi opozycjonistami na granicy wzięła udział Marta Kubišová, znakomita czeska piosenkarka, śpiewająca razem ze znaną w późniejszym czasie w Polsce Heleną Vondračkovą. W odróżnieniu od Vondračkovej, Marta, choć była w tamtym czasie daleko bardziej popularna, po Sierpniu '68 ostro odmówiła udziału w nowej rzeczywistości i została objęta zakazem występów. Od tej pory ta bardzo znana w Czechosłowacji piosenkarka występowała jedynie przed wąskim gronem fanów, podczas niezależnych koncertów. Po 1989 r., gdy wróciła na oficjalną scenę, sale koncertowe były pełne ludzi.

Pisarka Eva Kanturková także była córką działacza komunistycznego, sama wstąpiła do partii bardzo wcześnie, bo w latach pięćdziesiątych.

Pracowała nawet przez pewien czas w komunistycznym związku młodzieżowym. Z partii wystąpiła dopiero w 1970 r., niemal natychmiast dostając zakaz publikacji w oficjalnym obiegu. Od tej pory wydawała jedynie w podziemiu lub zagranicą. Swe uwięzienie w roku 1981 wspomina z dużą dozą ironii. Jej przesłuchanie wyglądało dosyć dziwnie. Taktyką, jaką przyjęła, było pozytywne podejście. Młody śledczy szeroko otwierał okno, twierdząc, że śmierdzi całą, demonstracyjnie pił gorącą kawę, nie zezwalając, by obrońca jej też przyniósł coś do picia. Po tych pierwszych utarczkach pisał słowo w słowo to, co mu dyktowała, ona potem sprawdzała i poprawiała jego błędy ortograficzne, on zaś odgrażał się jej, że sprawdzi jej poprawki w domu, ponieważ jego żona jest filologiem czeskim. Podpisała wtedy zeznania, co nie było częstym zjawiskiem, wielu odmawiało podpisywania czegokolwiek. Zgodziła się na taki kompromis, by śledczy „zaliczył” przesłuchanie, a ona mogła dokładnie to samo zeznawać w sądzie. Samo uwięzienie było już o niebo łżejsze niż w czasach, gdy siedziała Dagmar Šimková. Kanturková wspomina nawet pewnego oddziałowego, który był miły i wesoły. W pierwszych dniach wywołał ją z celi i zaczął fotografować, chodząc wokół niej tanecznym krokiem i podśpiewując znany wtedy szlagier, którego słowa mówiły, że „będzie miał jej zdjęcie oprawione w ramkę na nocnym stoliku”. Fotografie były mu potrzebne do kartoteki więziennej. Kanturková została uwięziona na ponad 10 miesięcy, wypuszczono ją dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Lata 1980–1982 były ciężkie dla czeskiej opozycji, ponieważ z powodu strachu przed „polską zarazą” wprowadzono nadzwyczaj ostre prześladowania dysydentów. Była to tak zwana operacja „Asenizacja”. Ludzi bito nawet na ulicy (tzw. nieznani sprawcy). W tej atmosferze wielu opozycjonistów zdecydowało się na emigrację. Była wśród nich Elżbieta Lederer z mężem Jiřim. Na wyjazd zdecydowali się, gdy zagrożono im wzięciem Jiřiego do więzienia i zabraniem dzieci do domu dziecka. Elżbieta jako Polka miała być deportowana do Polski i nigdy nie otrzymać prawa wjazdu do Czechosłowacji.

Od lat pięćdziesiątych jednak sporo się zmieniło. Władze reagowały na naciski międzynarodowe.

Dzięki nim np. na początku lat osiemdziesiątych już po trzech miesiącach wypuszczono z więzienia Drahomirę Fajtlową. Fajtlová przyłączyła się do aktywnej opozycji w 1970 r. z powodu wizyty u dentysty... Spotkała tam Havla i została zaproszona do odwiedzenia go w Hradečku. Od tego czasu pomagała Havlom, którzy mieli swój domek niedaleko niej w górach. Tam też przepisywała wiele pism na maszynie (w latach siedemdziesiątych opozycja czeska nie miała powielaczy, ulotki były mozolnie przepisywane na maszynach do pisania). Aktywnie pomagała organizować pierwsze spotkania opozycji polskiej i czeskiej. W jej domu nocowali uczestnicy spotkań oraz kurierzy idący z „bibułą”. Co ciekawe, nigdy nie zadeklarowała oficjalnie przynależności do którejś grupy opozycyjnej, uważała, że nie ma takiej potrzeby. Dada Fajtlová, powszechnie lubiana, niezwykle ciepła osoba, była od początku, od samego 1948 r. wroga komunistom. Opozycjoniści często przyjeżdżali do niej odetchnąć od ciężkiej atmosfery Pragi. Czasem też nocowali u niej artyści zaproszeni na występy do domu Havla.

Zaprzyjaźniona z nią Olga Havlová była organizatorką niezależnych koncertów i sztuk teatralnych wystawianych u nich w domu. Estebacy starali się na wszelkie sposoby zakłócić występy. Blokowali dojazd, odcinali prąd. Jednak niezłomna w swych postanowieniach Olga dopinała swego i występy się odbywały. Występowali tam m.in. The Plastik People of The Universe, zespół, w obronie którego powstała Karta 77. Plastików (jak ich popularnie nazywano) spotkały represje, bo nie chcieli włączyć do repertuaru piosenek radzieckich. Olga Havlová jako jedna z pierwszych działała na rzecz ich uwolnienia, widząc absurd zarzutów stawianych zwykłym muzykom, do tamtej pory nieinteresującym się zbytnio polityką. Sama pochodziła z rodziny robotniczej, nigdy nie skończyła studiów. Jedyne wykształcenie, jakie miała, to szkoła zawodowa zakładów obuwniczych Baty. W czasie praktyki straciła 4 palce lewej dłoni, którą przez całe życie przykrywała białą chusteczką. Wielu jej znajomych przez wiele lat nawet nie zauważało jej inwalidztwa. Olga była bardzo inteligentna, a dodatkowo grała w teatrze amatorskim. Opozycjonistką była właściwie od młodości, kiedy dyskutowała z mamą, członkinią KPCz. Gdy Olga poznała Vaclava Havla,



Petruška Šustrová, fot. zbiory prywatne.

weszła do środowiska artystycznego. Potem, gdy Havel stał się znanym opozycjonistą, potrafiła trwać przy nim, a jednocześnie odciskać piętno na życiu dysydentów poprzez wspomniane koncerty i występy aktorów, wprowadzając miłą atmosferę.

Przez cały okres panowania komunizmu po 1968 r. więzienie nie było jedyną formą represji stosowaną przez władze. Wszyscy opozycjoniści byli usuwani ze studiów, o ile w ogóle pozwalano im je zacząć. Nie mogli pracować na stanowiskach zgodnych z kwalifikacjami, byli usuwani z urzędniczych posad i dopuszczano ich jedynie do prac fizycznych. Petruška Šustrová pracowała jako sprzątaczką. Inne opozycjonistki pracowały jako salowe w szpitalach lub robotnice w fabrykach. Jednak nawet te zawody były dla nich zamknięte. Wtedy ratowały się pisaniem i wydawaniem pod pseudonimem lub jako *ghostwriterzy*. Pomocą były też pieniądze przychodzące od przyjaciół z Zachodu, czasem tantiemy za wydane książki, sztuki lub zwykłe artykuły. To ostatnie bywało przykrywką do przekazania pomocy przez oficjalne organizacje

humanitarne. Ponieważ proste przesłanie pieniędzy było niemożliwe, a nawet niebezpieczne dla obdarowanego, wysyłano je często za pośrednictwem ludzi podróżujących do Czechosłowacji.

Czeskie opozycjonistki nie były potulnymi żonami swoich mężów dysydentów, miały realny wpływ na funkcjonowanie czeskiego oporu podczas czarnej nocy komunizmu. Wielu mężczyzn się wówczas wystraszyło, wybierało spokojne, bezpieczne życie, one zaś wykazały wielką odwagę i konsekwencję. Przez ponad 20 lat żyły w ciągłym strachu przed aresztowaniem, cierpiały, gdy zamykano ich mężów, same szły do więzień, patrzyły, jak ich dzieciom z powodu działalności matek nie pozwala się studiować. To było ogromne poświęcenie. Ich losy są odzwierciedleniem losów całego czeskiego społeczeństwa w czasie komunizmu: najpierw sympatia do komunistów i Związku Radzieckiego, potem sprzeciw, a na końcu bezpardonowa walka o przetrwanie w zwykłej uczciwości. Ten system sam z siebie produkował własnych przeciwników.